

P-5140/6.1935

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 33 (270). 18 VIII. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należność pocztowa opłacona gotówką.



CHARLIE

FIGLE WIATRU OD MORZA.

Rys. Charlie, Kraków

— Wiedziałam, że mój nowy strój plażowy zwróci na siebie powszechną uwagę.

XX 144/64
775



Strzelcy senegalscy w Tulonie.

Rys. Charlie, Kraków

Morze...



— Strach pomyśleć, co by się stało z cywilizacją zachodnią, gdybyśmy jej nie bronili...

Kiedy kobietka rzeknie słówko: może...
— Może też zrobić przytem minę rzewną —
Rano, wieczorem, czy o innej porze
Może to znaczyć: Ależ tak, napewno!

Przykład: Noc, nastrój, przejażdżka żaglówką,
(Może być morze, Pomorze, Mazowsze)
On pyta — Zgoda? Ona kręci główką
I mówi — Może, a myśli — I owszem.

Kiedy żoneczka, pragnąc letniej siesty
Mówi Ci — Mężusiu, a może nad morze?
To nie pomoże perswazja, protesty,
Kupujesz bilet: stacja Hel — Pomorze.

I tak wciąż w życiu — ktoś chce, a ktoś może,
Inny nie może, męczy się i dusi —
Ludzka tragedia wielka jest jak morze...
Zwłaszcza gdy człowiek nie może, lecz musi...

ALI-BABA.

Przygoda na PLĄZY

Mam przyjaciela. Na imię mu Tomasz. Ożenił się niedawno. Odradzałam mu. Nie wierzył. Niewierny Tomasz, nie uwierzy, póki sam nie spróbuje. Nie widziałem go już parę miesięcy. Wczoraj spotkałem go w Jastarni.

— Jak się masz, Tomku? Jak tam w małżeństwie?
Tomasz skrzywił się jak ocet siedmiu bankierów.

— Mogło być gorzej... — powiedział wymijająco, jak ostrożny automobilista.

— Nie rozumiem.

— No, gdybym miał dwie żony.

Pociesza się jak może. Właśnie dwa dni temu przyjechał nad morze. Jest jeszcze blady, jak akcja wyborcza do nowego sejmu. Chcę go trochę rozweselić.

— Słuchaj, Tomku. Poznałem tu cudowną kobietę. Temperament, urodę, dowcip. Przedstawię ci ją...

— Gdzieby tam na mnie chciała patrzeć — rzekł smętnie Tomek — rzucając smutne spojrzenie na swą obrączkę.

— Ale dlaczego nie... Jest bardzo przystępna. Po godzinie znajomości możesz z nią nawiązać romans. Jest to męzatka, ale jej mąż, jak twierdzi, to skończony cymbał.. Ho, ho, ale ona się tu pociesza. Wszyscy ją tu znają.

— A dobrze tak mężowi — zaperzył się Tomasz, poco się zenił z taką kobietą.

— Mówiła o nim, że to jakiś półinteligent, że wyszła za niego zamaż z litości, że wogóle pogardza nim...

Tomasz był coraz bardziej zaintrygowany.

— Słuchaj — więc ja mógłbym ją poznać?

— No pewnie, mnie się już znudziła.

— Gdzie mnie przedstawiysz?...

— Jutro na plaży. Ona ma taki oryginalny kostjum. Kostjum w stylu Wellsa.

— Nie rozumiem.

— No, niewidzialny...

Na drugi dzień Tomasz spotkał się ze mną na plaży. Był to mężczyzna nieśmiały i skromny. Obawiałem się, że jeszcze ucieknie. Ośmielałem go jak mogę.

— Opowiadałem jej o tobie. Powiedziałem, że przyjechałeś się tu trochę rozerwać. Że masz żonę sekutnicę o krzywych nogach, że nosi perukę i ma sztuczną szczękę. I że pałaszujesz przeżycia najromantyczniejszej przygody w swym życiu...

Tomasz lekko zaczerwienił się

— Więc myślisz, że się jej spodoba?

Spojrzałem wkoło. Jak plaża długa i szeroka leżeli mężczyźni starsi i młodszy.

— Słuchaj, jeśli jej podobali się ci wszyscy.

Tomasz nabrał odwagi. O, zbliżamy się właśnie do miejsca, gdzie leży ona, powabna i kusząca.

— Pozwoli pani, że przedstawię jej mego przyjaciela Tomasza Szczęściarza...

Odwrociła się. Tomasz zbladł. A potem zdawało mi się, że zapadnie się pod piasek. Ona zaczerwieniła się, zerwała się z miejsca. To była jego żona...

— Przyjechałeś się tu zabawić — nędzniku i opowiadasz, że mam sztuczną szczękę i krzywe nogi.

Tomasz czmychnął. To była jego najromantyczniejsza przygoda w życiu.

Na drugi dzień spotkałem się z nim. Pałał żądzą walki.

— Słuchaj, więc ona zdradzała mnie z całą Jastarnią, to niesłychane... Ja ich wystrzelałem wszystkich...

* * *

Spotkałem go potem wieczorem. Uspokoił się.

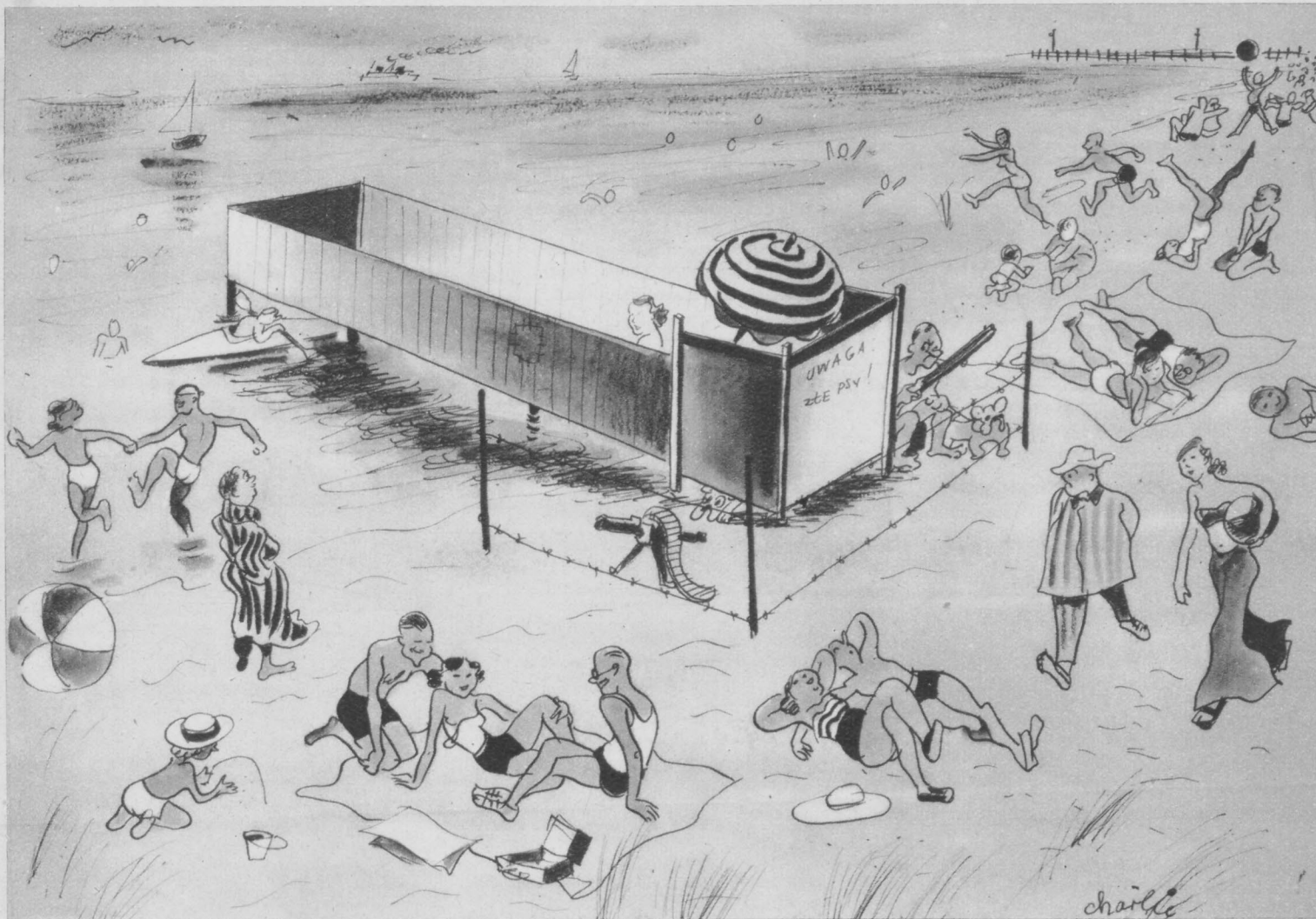
— No i jakto nie wystrzelałeś wszystkich mężczyzn w Jastarni?

— Widzisz — szepnął — bałem się, że zabiję przy tem jednego niewinnego, lepiej jest stu winnych puścić, niż ukarać jednego niewinnego.

GEER.

Nowoczesny Otello.

Rys. Charlie, Kraków



Gdy zazdrosny małżonek zabiera żonę na plażę.

Z kosza redakcyjnego.

Pewni politycy opozycyjni postanowili w ostatniej chwili pójść do wyborów.. za wszelką cenę.

* * *

Pewien starosta załamuje ręce.

— Dlaczego się pan tak martwi, panie starosto? — pytają go.

— Zdaje mi się, że nie uda mi się przerwować do sejmu ani jednego opozycjonisty.

* * *

— W Abisynji panuje niewolnictwo... mieszkają tam sami barbarzyńcy — dowodzi pewien Włoch.

— O nie, broni się Abisyńczyk — u nas niema niewolnictwa — my w czasie wojny nie bierzemy nikogo do niewoli.

* * *

— Podobno Anglja za swą interwencję w Afryce ma otrzymać „nagrodę pokoju“.

— Nobla?

— Nie, — jedną z prowincyj abisyńskich.

* * *

„Popiekłam się na tobie!“ — mówiła praszawka do żelazka, którego przez nieostrożność się dotknęła.

„Niech one zejną z moich oczu...! — prosił chory na katarakty lekarza okuliste.

* * *

„Cały ciężar spoczywa na moich barkach...“ — zauważył właściciel kilku barek rybackich, na które ładowano towar.

Obyczaje plażowe.

Rys. Wik, Warszawa



— Niechże pani ze mną zatańczy!
— Nie wypadła, jestem ubrana.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

Prowadzenie sklepu ze środkami chłodzącymi podczas obecnych niepogód to budowanie zamków na lodach.

* * *

Fabrykant opon samochodowych — oponent.

* * *

Rzeźnik nierytualny — trefniś.

* * *

— Strasznie się rozpuściłeś! — powiedział pewien pan w kawiarni, patrząc na lód, topniejący w mazagranie.

* * *

— Chłodno mię przyjęli! — pomyślał gość, którego poczęstowano kawą mrożoną.

* * *

— Żebyś z piekła nie wyszedł! — upominał stary djabeł swego synka, udając się na przechadzkę.

* * *

— Ale pani cięta! — powiedział narcyz do ciętej róży.

* * *

— Ty pójdziesz górą, a ja doliną! — powiedział befszytk do sardynki w żołądku pijaka.

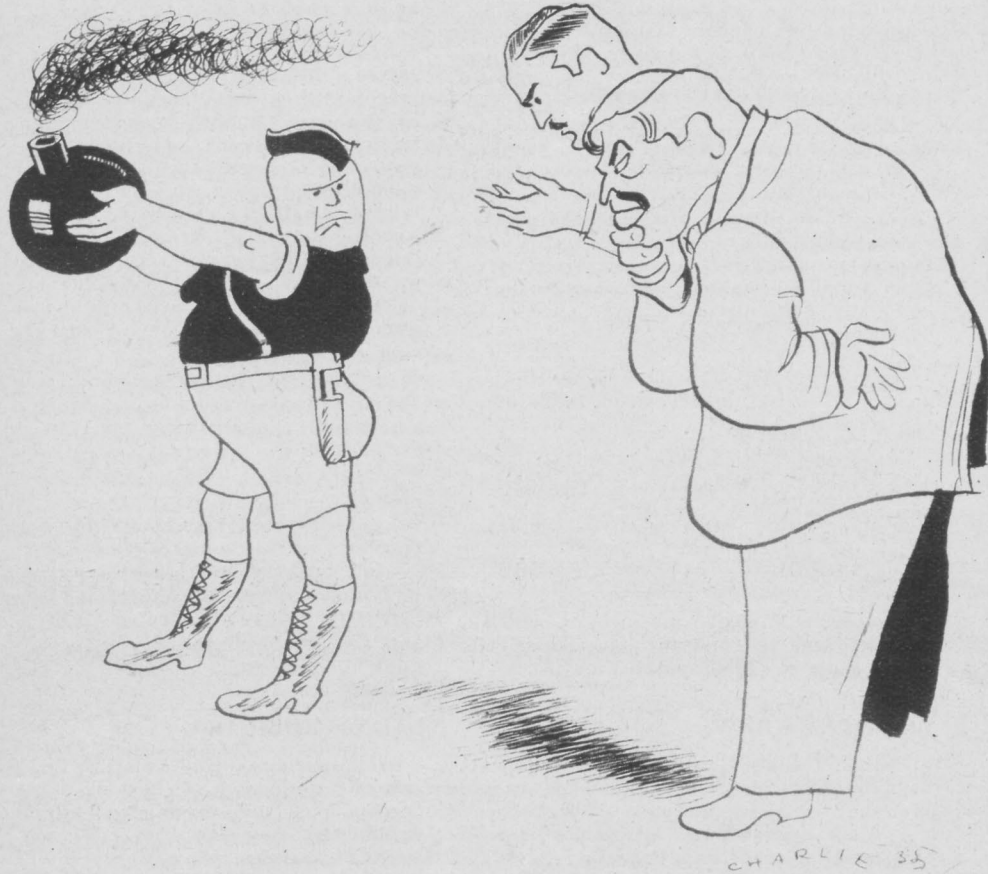
* * *

W pewnym kinie grano taki sensacyjny obraz, że płótno na ekranie pękło z napięcia.

Mecenas Wacuf.

„Straszne dziecko“ Europy.

Rys. Charlie, Kraków



— A co dostanę, jak tego nie rzucę?

PRAWDA O SZKOTACH.

Sandy Mac Nab przychodzi w odwiedziny do Pata Mac Kornicka.

Pat klęczy właśnie pod stołem i szuka czegoś gorączkowo:

— Może masz zapalki? — pyta gościa.

Sandy sięga do kieszeni, wyjmując pudełko zapalek i wręcza je Patowi.

— Słuchajże — odzywa się Sandy po paru minutach — wypaliłeś już jedenaście zapalek. Czego ty tam szukasz? Coś ty zgubił właściwie?

— Zapalkę!

POGAWĘDKA Z RYBAKIEM.

— A jak ojciec robicie te sieci?

— O, to bardzo proste — nie? Bierze się dziury — nie? I takie dobrane, jednakowe dziury wiąże się sznurkami — nie?

Kącik dla pań.

NAJPIĘKNIEJSZY KOSTJUM.

Pierwszy kostjum na świecie wykombinował *prata* Adam. Kostjum ten składał się z liścia. Uczni słusznie przypuszczają, że użyto liścia figowego, gdyż np. liść kaktusa byłby trochę *niewygodny*... Dawniej, za czasów naszych brababek i pramamek, noszono kostjумы do kostek; obecnie nosi się je również do kostek, ale biodrowych...

Każdy, kto wkłada brud nóg w bród wody — musi mieć na sobie kostjum. Kostjумы męskie są nader proste, krótkie i węzłowate. Są to właściwie spodenki. Naju-

bożsi mężczyźni robią sobie podobna kostjумы kąpielowe ze starych bokerskich rękawiczek — ale to nas, kobiety, nie interesuje. Pragniemy tu podać paniom wzór najpiękniejszego kostjumu na rok bieżący. Będzie to kostjum a la „ROK 1935“. Jest bardzo łatwy do zrobienia. Bierze się nań materiał szary, bardzo szary, szary, jak ten rok! Następnie przód częściowo zamalowujemy na czarno — to *czarna plama abisyńsko-włoska*... Na brzuchu malujemy efektowną *swastykę*. Panie płci semickiej mogą ten znaczek dla własnej satysfakcji nieco przesunąć ku tyłowi. Dawniej plecy w kostjumach wycinano. Ale — co można zrobić bez pleców w roku 1935?! Wobec tego wszywamy masywne plecy!

Na ramieniu rysujemy łamiętówkę lub rebus, co będzie wyobrażeniem nadchodzących tegorocznych wyborów. Kostjum taki można nieco skrócić *imperyt*em — będzie tak bardziej realistycznie! Kostjum należy wkładać ostrożnie, żeby nie wybuchnął. Jestem pewna, drogie Panie, że Wasz kostjum a la Rok 1935 otrzyma pierwszą nagrodę na wszystkich konkursach!

M-me Bogdanna.

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Trzy po trzy! — zawołała gospodyni, kupując na targu trzy ogórki po trzy grosze.

— Gramy na piękne oczy! — rzekł optyk, przegrzywając do kolegi kolekcję sztucznych oczu.

— Skocz-no na jednej nodze! — rzekła pani bocianowa do męża.

— Zbieram myśli! — mruknął wydawca, redagując zbiór złotych myśli zmarłego poety.

— Zdaje mi się! — cieszył się student, zdając pomyślnie egzaminy.

— Guzik mam z tego! — rozrzewniał się zbankrutowany magnat, oglądając pamiętkowy guzik od fraka.

— Do rzeczy, panie, do rzeczy! — zawołał pewien pan, wynajmując przewoźnika do przewiezienia mebli.

— Ruszyć się bez ciebie nie mogę! — rzekło auto do swego silnika.

— Kruszę kopje! — irytowała się stenotypistka, niszcząc kopje błędnie napisanego listu.

— Ni w pięć ni w dziewięć! — ucieszył się strzelec, trafiając na strzelnicy w „dziesiątkę“.

Bogdan.



ŚWIAT FILMU.

Do kawiarni wchodzi znany reżyser filmowy.

— Czy pan ostatnio nakręcił coś? — pyta go znajomy.

— Owszem... zegarek.

CUDOWNY SKUTEK.

— Ile lat masz, mały?

— Cztery, ale mamusia mówi, że jak będę codziennie pił tran, to za rok będę miał pięć lat.

NA PEŁNEM MORZU.

— Panie Rabinowicz, czy to już ład widać?

— Nie, to jest horyzont, panie Pantelefon.

— Chwała Bogu, że choć coś widać!

Odważni sportowcy.

Rys. Wik, Warszawa



— Uwważaj, żebyśmy się nie zderzyli ze statkiem.
— Nie masz się czego obawiać — statek jest solidnie zbudowany.

HISTORJA JEDNEGO WIECZORU.

Zadzwoił telefon. Zdjąłem słuchawkę. Mówił Nikodem. Nikodem zaprosił mnie na piątą i powiedział, że przyjdzie jeszcze kilka znajomych osób. Między innymi i lord Minog.

Ponieważ Nikodem miał dobre papierosy, a lord Minog był ekscentrycznym gościem — poszedłem.

Herbata, którą podano, była aromatyczna, fotele wyścielane, miękkie...

Lord Minog przyszedł ostatni. Nosił nienaganie skrojony garnitur i białe getry.

Miła pogawędka przeciągnęła się do północy. Lord Minog opowiadał o swoich przygodach w Kongo i o tem, jak jednego razu wybił krokodyla do łez. Poza tem, że brzeg Sierry-Nevady jest wybornie malowniczy. Nastrój stał się bardzo serdeczny.

Nagle Nikodem zbladł i powiedział:

— Bardzo przepraszam, ale zginął mi portfel.

— Mylisz się chyba — odpowiedziałem — może go zostawiłeś w domu.

— Jestem u siebie w domu — odrzekł.

Wówczas lord Minog poprawił monokl i powiedział:

— Trzeba dać znać policji.

Gdy przyszedł agent, Nikodem zwrócił się do niego:

— Prosiłbym bardzo, aby pan postępował jaknajdyskretniej.

Agent skłonił się:

— Jesteśmy obecnie na tak wysokim szczeblu rozwoju nauki medjumistycznej, w zastostowaniu do wymogów detektywistycznych iż jest rzeczą zgola naturalną uwzględnić prośbę szanownego pana.

Następnie agent kazał usiąść wszystkim gościom przy stole, i przed każdym postawił kieliszek napełniony likierem.

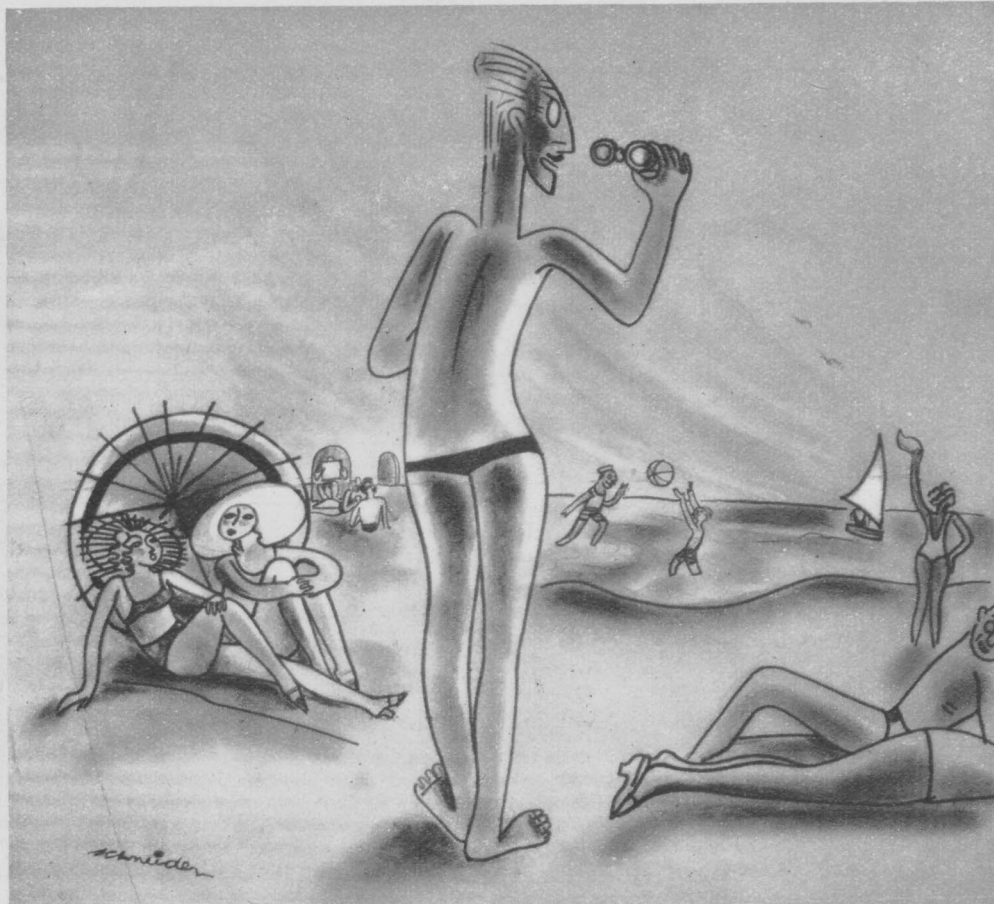
— Jest rzeczą wiadomą w medjumistyce — rzekł — iż płyn w naczyniu, należącym do przestępcy podniesie się. Uwaga! Zacznijmy.

I zgasił światło. W ciemności rozległ się jego głos:

— Aqua boraxit venias caraios. Hax ver-

Nad morzem.

Rys. Br. Schneider, Lwów

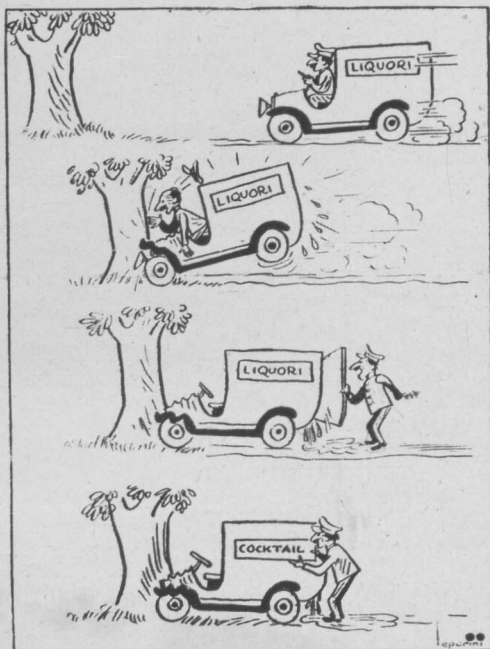


— Kto jest ten pan Zosiu?

— To hrabia Z., najlepiej ubrany człowiek w Warszawie.

Humor zagraniczny.

„Il Travaso“



Historja bez słów.

ticalinem, pax fantas marobem, max destinatus, veida poroi.

W tym momencie zabłyśło światło. Agent obejrzał uważnie kieliszki.

— Lordzie Minog, jest pan aresztowany — powiedział.

Wówczas Nikodem zawołał:

— Stać! Jakoś nie widzę, aby płyn w kieliszku Lorda Minoga przelewał się.

Lecz agent sięgnął ręką do kieszeni lorda i wyciągnął z niej portfel.

Przez pokój przebiegł szmer podziwu: agent.

— Wiedza tajemna...

Lord Minog również przypuszczał, że istnieje wiedza tajemna. I bojąc się, aby likier w kieliszku nie podniósł się za bardzo — odpił połowę.

Opracował Allan.



Z. S. S. R.

Na drodze do Moskwy spotykają się dwie chłopki.

— Skąd masz te grzyby? — pyta pierwsza

— Zebrałam w lesie.

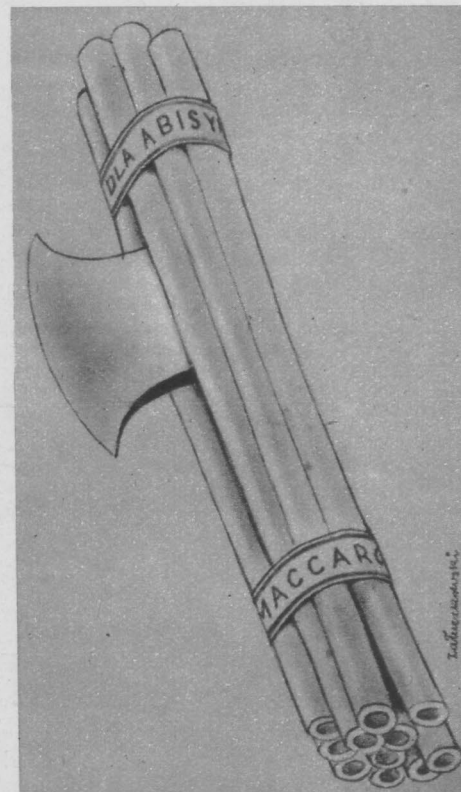
— A duży tam ogonek?

A TO ZŁOŚLIWA!

— Wyobraź sobie droga Zosiu, jaki kłopot mam z moją trzyletnią Lilusią. To dziecko targa wszystko, co tylko znajdzie. Wczoraj potargała mój wiersz, leżący na biurku.

— Jakto, czyżby ta trzyletnia dziewczynka umiała już czytać?!

Rys. J. Załuczowski, Lwów



Makaron włoski z groźnej strony.

Przyjaciółki.

Rys. Wik, Warszawa



- W Nicei otrzymałam za tę pyjamę pierwszą nagrodę...
 — Taak? Przed ilu laty?...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.